Nr. 240. We Lwowie Środa dnia 20. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 17. października.

(R.) Dzisiejsze posiedzenie Koła odbyło się znowu pod przewodnictwem p. Jaworskiego. Pierwszy poruszył p. Lewakowski sprawę sprostowania doniesień dziennikarskich w Kole uchwalonych. Jego zdaniem obszerny komunikat Koła wydrukowano we wszystkich dziennikach nie ze wszystkiem zgodnie z prawdą. Żąda też jego uzupełnienia, a mianowicie, ażeby dodano, że poseł Orzechowski był za wniesieniem znanej interpelacji, i ażeby całą mowę posła Abrahamowicza umieszczono w gazetach w formie komunikatu, uzupełniającego dawne sprawozdanie.

P. Abrahamowicz czuje się głęboko dotkniętym fałszywemi wiadomościami, podanemi przez *Kurjera*. Mowca nigdy tego nie chciał, iżby Koło z przemówieniem p. Lewakowskiego się nie solidaryzowało; wcale nie występował przeciw wniesieniu interpelacji, i przeciwnie, uznawał pogwałcenie praw poselskich przez przerwanie mowy p. Lewakowskiego i sądził, że Koło powinno w tej sprawie wystąpić z interpelacją. Mniemał jednak, że należy najpierw wybrać komisję, któraby zastanowiła się nad formą interpelacji i nad tem, o ileby Koło mogło identyfikować się z temi ustępami mowy p. Lewakowskiego, które komisarz policji przerywał. Mowca wzywał telegraficznie redaktora *Kurjera*, aby odwołał fałsze i oszczerstwa w tem piśmie podane, żądając wymienienia autora. Na to otrzymał od wspomnianego redaktora odpowiedź telegraficzną, że tenże przyjmuje na siebie odpowiedzialność, nie wie, od kogo korespondent *Kurjera* wiadomości czerpie, a gotów przemówienie p. Abrahamowicza każdej chwili wydrukować. Nikt nie ma dziś tylu powodów do słusznego żalu, ile mowca, gdyż i w *Dzienniku Polskim* znalazł także najprzykrzejsze uwagi, spowodowane niedokładną informacją, a zakończone dodatkiem, jakoby ks. Czartoryski był mu dał naukę. Mimo to mowca nie żąda żadnego sprostowania w formie urzędowego komunikatu Koła.

P. Jaworski nie chce, ażeby kto sądził, iż Sekretarjat Koła i członkowie komitetu redakcyjnego, dopuścili się jakiejkolwiek winy przy układaniu owego obszernego sprawozdania, zakomunikowanego dziennikom. Są to mężowie pełni poświęcenia i zasług. Dawniej pisano sprawozdania lakoniczne, w których podawano tylko wnioski i uchwały. Referaty takie pozostawiały publiczność w kraju zupełnie obojętną. Postanowiono tedy informować dzienniki obszernie, tak, aby opinję publiczną utrzymywać w znajomości faktycznego stanu rzeczy. Mowca zaklina wreszcie kolegów, aby informując dzienniki, ściśłej prawdy przestrzegali i nie narażali na szwank powagi Koła.

P. Bobrzyński zgadzając się z patrjotycznemi wywodami prezesa wnosi — przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Lewakowskiego, co umotywowano tem, że sprawozdanie Koła obejmuje już całą prawdę. P. Biliński wie o tem, że gazety są od tego, aby kłamały i prosi, aby to sobie wydrukowały. W ostatnich czasach dwa razy podano o nim w *Kurjerze* wiadomości z prawdą niezgodne, ale on sobie z tego nic nie robi.

P. ks. Czartoryski nie sądzi, ażeby gazety były jeno od tego, aby kłamały. Mowca zna tylko dwie gazety, które we Lwowie kłamią, jeden *Kurjer* a drugi *Przegląd*, o którym także nie należy nigdy zapominać. Trudno o wiadomość bardziej potępienia godną jak ta, którą podał był *Przegląd* twierdząc, że posłowie łamali solidarność, gdy robili użytek z przysługującego im na mocy regulaminu prawa i wstrzymali się od głosowania w sprawie naftowej. (Tak twierdził *Przegląd* usprawiedliwiając usunięcie p. Smarzewskiego z parlamentarnej komisji Koła. Przyp. Red.) Mowca w istocie zrozumiał, był inaczej p. Abrahamowicza i mniemał że tenże wyraźnie zastrzegał się przeciw temu, aby Koło z mową p. Lewakowskiego się solidaryzowało. Nie widzi jednak w tem nic zdrożnego, sądzi bowiem, że każdy Polak musi się solidaryzować z ustępami, w których była mowa o rozbiorze Polski i wydalaniach z Prus. On sam natomiast nie mógł solidaryzować się z ustępem, jakoby urzędnicy byli w Austrji „białymi murzynami". Przeciwnie sądzi, że urzędnicy w Austrji rządzą.

P. Biliński twierdzi, że *Dziennik Polski* i *Gazeta Narodowa* także kłamią, na poparcie czego mowca nie przytacza jednak przykładu. [Prawdziwie to stańczykowska taktyka, mówić nieprawdę na to, aby udowodnić, że ktoś drugi kłamie. Pr. Red.]. P. Hausner także zrozumiał był posła Abrahamowicza, iż tenże nie chciał, aby Koło solidaryzowało się z temi właśnie ustępami, które przerwał komisarz rządowy.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek Bobrzyńskiego t. j. przejście do porządku.

Następnie przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawą traktatu handlowo-cłowego. P. Hausner wniósł, aby w §. 11. tego traktatu umieszczono postanowienie, że wolno każdemu z dwu rządów obniżyć jednostronnie cenę soli dla bydła. Byłoby to tylko ponowieniem wniosku p. Grocholskiego, przyjętego niegdyś przez Izbę. P. Chrzanowski nie zgadza się z tem, aby postawienie takiego wniosku mogło doprowadzić do skutków praktycznych. Przed 10 laty Koło było w opozycji i stawiało takie wnioski celem przysporzenia ówczesnemu Rządowi trudności. Dziś jako część większości nie może ono tego czynić. Zdanie to podziela także p. Smarzewski, dodając uwagę, że jest rzeczą najwyższej wagi politycznej, aby dzisiejsza większość dowiodła, iż w jednym roku potrafi dokonać dzieła, które większość centralistyczna przez 3 lata przewlekała.

Nie idzie zatem, żebyśmy nie mieli bronić do upadłego kardynalnych postulatów kraju, wyrażonych przez Koło, a tyczących się właśnie taryfy cłowej — ale podnoszenie drobnych, nie zasadniczych żądań, może narazić powodzenie żądań głównych.

Wniosek p. Hausnera upadł, a traktat handlowo-cłowy bez zmiany uchwalony.

P. Romaszkan domagał się następnie budowy kolei Tarnopol-Husiatyn.

P. Chamiec zwrócił uwagę, że chodzi o całą sieć kolei lokalnych. Należy się więc domagać, aby Rząd popierał tę sprawę nie platonicznie, ale tak energicznie jak niegdyś sprawę kolei bukowińskich. Należy teraz wezwać członków komisji kolejowej, aby plan ten sieci przedłożyli Kołu, wraz z wnioskami dalszego postępowania w tej sprawie. Wniosek p. Chamca przyjęto.

P. Wysocki wniósł, aby celem bliższego zbadania tak ważnej sprawy cła od nafty, Koło wybrało komisję z 7 członków, których zaproponował.

P. Szczepanowski motywował potrzebę takiej komisji. Rząd podczas ankiety, do której mowca należał jako rzeczoznawca, zajmował stanowisko przychylne dla rozwoju industrji naftowej. Opór Węgrów wydał się mowcy więcej jurydycznej niż zasadniczej natury. Samo oświecenie węgierskiej opinji publicznej może sprowadzić zwrot zbawienny.

P. Madeyski, nie rozumie celu wybrać się mającej komisji.

Chyba miałby to być cel agitatorski, a więc niezgodny z powagą Koła polskiego. Komisję agitatorską mogą zawsze zawiązać producenci nafty. Natomiast komisja Koła mogłaby tylko do tego dążyć, aby Koło teraz się zajmowało sprawą naftową. Byłoby to za wcześnie albo za późno. Za późno, bo Koło zajęło już stanowisko, z którego nie godzi się mu schodzić—za wcześnie, jeżeli idzie o nakreślenie planu dalszego postępowania Koła, kiedy sprawa taryfy cłowej dojrzeje. Nic bowiem nie przeszkadza bardziej rozważnemu postępowaniu Koła, jak przedwczesne zajmowanie się sprawami, zanim one stanęły na porządku dziennym. (Czy to być może? — Sądziliśmy dotychczas, że rzecz się ma przeciwnie; prz. Red.).—P. Bobrzyński rozumiałby chyba wybór komisji dla studjów; jako profesor jest wielkim zwolennikiem studjów, ale krótkie jego doświadczenie pouczyło go, że żadna komisja studjami zajmować się nie może.

P. Dzieduszycki mniema przeciwnie, że podwojona czujność i wczesny namysł mogą tylko od błędów ochronić, ale nie ma potrzeby wyboru nowej komisji. Istnieje już bowiem komisja cłowa. Mowca wnosi zatem, aby członkowie komisji cłowej p. Szczepanowskiego do udziału wezwali, wraz z nim nad sprawą naftową szczególniej czuwali i o niej Kołu w razie potrzeby donosili.—P. Hausner wie z doświadczenia, że tylko komisja posiadająca do tego mandat Koła, zajmie się gorliwie sprawą nafty. Mowca pragnie jednak, aby komisja taka była nieliczną i wnosi wybór komisji *ad hoc* z 3 członków. Przy głosowaniu przyjęto wniosek hr. Dzieduszyckiego.

(Z powyższego sprawozdania zdaje się wynikać, że nie wszyscy członkowie Koła polskiego zrozumieli owe przemówienie p. Abrahamowicza, które dało powód do zaprzeczeń i długiej dyskusji tak, jak p. Abrahamowicz pragnął być zrozumianym. W tem zawarte jest i dla nas usprawiedliwienie, żeśmy się dali w pierwszej chwili uwieźć za daleko, a wprowadzeni w błąd fałszywem doniesieniem innych pism, nie dość zwróciliśmy uwagi na doniesienia naszego własnego korespondenta, które za tem pewniejsze i objektywniejsze uważać musimy, że i p. Abrahamowicz nic im nie zarzuca. W tej chwili sprawa jest już prawie zupełnie wyjaśniona. Żałujemy, że musimy dodać ten wyraz „prawie", gdyż zupełnie stałaby się jasną dopiero wówczas, gdyby Sekretarjat Koła polskiego ogłosił przemówienie p. Abrahamowicza w całości. Jednakże i przebieg powyższej dyskusji wyjaśnia się już o tyle, że p. Abrahamowicz po części źle był zrozumiany, a w znaczniejszej jeszcze części stał się ofiarą kłamstwa tendencyjnego. *Prz. Red.*)

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołów posiedzenia c. k. Rady szkolnej krajowej.*)

Rada udziela funduszowi szkolnemu okręgowemu w Brzeżanach zasiłku zwrotnego w kwocie 1000 złr. a funduszowi szkolnemu okręgowemu w Tarnowie w kwocie 2000 złr. — Rada przenosi w stały stan spoczynku Jakóba Topolnickiego, naucz. szkoły ludowej w Leninie i Leona Proskurnickiego, nauczyciela szkoły ludowej w Trójcy. — Rada uwzględnia rekurs gminy Wylów przeciw przyłączeniu jej do zakresu szkolnego gminy Łączki brzeskie. — Rada uchwala przeistoczyć szkołę filjalną w Siemiakowcach na etatową z dniem prawomocności orzeczenia. — Rada uchwala zorganizować w Zagórzu szkołę pospolitą dwuklasową z dniem prawomocności orzeczenia. — Rada uchwala zorganizować szkołę filjalną w Nockowej z dniem 1. września 1887.— Rada uchwala zorganizować z dnia 1go lutego 1887 szkołę etatową w Zaleszanach i wyrazić p. Franciszkowi Konopce podziękowanie za hojną ofiarność na rzecz tej szkoły.

Rada uchwala zorganizować szkołę etatową w Dytiatynie z dniem 1. lutego 1887. — Rada preliminuje kredyt dodatkowy w kwocie 3060 złr. na rok przyszły na pokrycie kosztów wydania książki dopełniającej w języku ruskim. — Rada pozwala na ustanowienie nowych sił nadetatowych dla szkoły żeńskiej w Rohatynie, dla szkół w Łątowiu, Rabce, Radziszowie, Sidzinie, Sułkowicach, Woli Radziszowskiej, Zawoji, Ochotnicy, Szczawnicy i dla Szkoły wydziałowej w Przemyślu. — Rada zezwala na przekształcenie prywatnej 7-klasowej szkoły PP. Benedyktynek w Przemyślu na prywatną 4-klasową szkołę wydziałową, połączoną z prywatną 4-klasową szkołą pospolitą.—Rada zezwala na rozszerzenie prywatnej szkoły Zofji Iwanickiej w Przemyślu na pospolitą 7-klasowa szkołę ludową.— Rada pozwala na rozdzielenie klasy IV. w gimnazjum jasielskiem na dwa oddziały równorzędne.— Rada zatwierdza w zawodzie nauczycielskim Tomasza Pawłowskiego i Józefa Kozaka, nauczycieli gim. jasielskiego, przyznając im tytuł profesora.

* *

Ministerstwo oświecenia zgodziło się na zamierzone przez siostry Bernardynki z Krakowa otwarcie w Zakliczynie nad Dunajcem ochronki i szkółki robót kobiecych, do której uczęszczać będą dziewczęta nieznajdujące się w wieku szkolnym.

Dyrekcjom szkół fachowych dla przemysłu drzewnego, z których jedna istnieje u nas (w Zakopanem), naczelny organ nadzoru, funkcjonujący w Ministerstwie oświecenia, zalecił kategorycznie, aby do robót i nauki używano przedewszystkiem materjału znajdującego się na miejscu. Jestto bowiem warunek osiągnięcia głównego celu takiej szkoły fachowej, t. j. racjonalnego rozwinięcia przemysłu drzewnego w danej miejscowości. Rzecz naturalna, że jeżeli materjał na miejscu się znajdujący nie wystarcza do pewnej gałęzi nauki (n. p. w dziale mebli), może być użyty także gatunek materjału zkądinąd sprowadzony.

Skutki podwyższenie czesnego w szkołach średnich.

Czasopismo *Szkoła* pisze: „Frekwencja w naszych gimnazjach spadła w tym roku w porównaniu z rokiem ubiegłym o 351 uczniów. Ubytek ten należy niezawodnie przypisać podwyższeniu czesnego. Zwiększy on się zaś jeszcze znacznie z dniem 15. października, jako ostatecznym terminem do uiszczenia opłaty. Doliczywszy do powyższej cyfry nieskonstatowany jeszcze liczebnie ubytek w szkołach realnych i spodziewany a nieuniknionу przyrost wycofanych z dniem 15. października, można, zdaje się, śmiało przypuścić, że wygórowane czesne zaraz w pierwszym roku powstrzymało u nas od kontynuowania nauki przeszło 400 chłopców. Przeważna część tych chłopców zakończyła prawdopodobnie tok swej nauki na szkole ludowej, gdyż dla braku państwowych szkół średnich, przemysłowych i fachowych w naszym kraju, oraz zaniedbania męskich szkół wydziałowych, została im odjęta sposobność dalszego kształcenia się także w praktycznym kierunku. Bądźcobądź zatem podwyższenie czesnego w szkołach średnich zaskoczyło nasz kraj nieprzygotowany.

Cyfry powyższe powinne stać się więc bodźcem dla naszego Sejmu do energicznej reorganizacji szkół wydziałowych i do upominania się o zakładanie średnich państwowych szkół przemysłowych, jeśli poziom oświaty nie ma się u nas cofnąć do kilku lat bardzo znacznie.

W końcu nadmieniamy, że z początkiem bieżącego roku szkolnego zapisało się u nas ogółem do gimnazjów 11.786 uczniów, czyli jeden uczeń na 506 mieszkańców w ogóle a na 249 mężczyzn; do szkół realnych zaś 853 uczniów, czyli jeden uczeń na 6.986 mieszkańców w ogóle, a na 3.441 mężczyzn w kraju.

Delegacje wspólne.

Na posiedzeniu Izby posłów dn. 16. b. m. dokonano wyborów do Delegacyj wspólnych, których obrady odbędą się tego roku, jak wiadomo w Buda-Peszcie. Wybrani zostali:

Z Czech: Hr. Deym, dr. Grégr, Hlávka, dr. Mattusz, dr. Żaczek; na zastępców dr. Steidel, Pleva.

Z Dalmacji: Dr. Klaic; na zastępcę Borelli.

Z Galicji: Chrzanowski, Czaykowski, dr. Czerkawski, Hausner, Jaworski, dr Madeyski i Smolka; na zastępców Jasiński, Dzieduszycki.

Z Dolnej Austrji: Dr. Jaques, dr. Exner; na zastępcę Matscheko.

Z Wyższej Austrji: Brandis, Doblhamer; na zastępcę Hayden.

Z Salcburga: Lienbacher; na zastępcę Neumeyer.

Ze Styrji: Moskou, dr. Reicher, na zastępcę Posch.

Z Karyntji: Dumreicher; na zastępcę Nischelwitzer.

Z Krainy: Dr. Poklukar; na zastępcę Klun.

Z Bukowiny: Lupul; na zastępcę Zotta.

Z Morawy: Chlumetzky, Dubsky, dr. Sturm, Meznik: na zastępców dr. Promber, dr. Mathon.

Ze Szląska: Dr. Demel; na zastępcę Beess.

Z Tyrolu: Dr. Kathrein, dr. Lorenzoni; na zastępcę dr. Neuner.

Z Vorarlbergu: Dr. Oelz; na zastępcę Thurnher.

Z Istrji: Dr. Millevoi; na zastępcę Franceschi.

Z Gorycji: Coronini; na zastępcę Hohenlohe.

Z Tryestu: Luzzatto; na zastępcę Burgstaller.

Co kto lubi.

Obrazek z życia dziennikarskiego

przez

Stefana Ramułta.

(Ciąg dalszy.)

II.

Odetchnąłem pełną piersią. Mogłem już teraz wypocząć sobie, a dopisawszy do wycinka słów kilka objaśnienia, zasnąć nawet, albo pójść do domu, miałem atoli co do Rogozińskiego jakieś skrupuły. Zdawało mi się, żem zaciągnął u niego dług wielki, który wyrównać czemprędzej należało.

— Coś trzeba z nim zrobić — szeptałem z cicha. Tacy ludzie nie rodzą się na piasku i daj nam Boże więcej podobnych! Nie zaszkodzi więc szczypta dziennikarskiego kadzidła, którego dym otoczy śmiałego odkrywcę zasłużonym nimbem....

P. Rogoziński pewnie ani się domyśla, jakiego miał we mnie wówczas wielbiciela, kiedym zasiadł powtórnie do biurka, nie mając jeszcze jasnego o tem pojęcia, co będę pisał, z silnem jednak postanowieniem nakreślenia wspaniałego panegiryku. Zanadto bowiem podrażniony byłem poprzednimi wypadkami, aby wyjść miało z pod mojego pióra coś bladego. Radość, spowodowana deską ratunku, jaką nam podał w chwili najkrytyczniejszej nasz podróżnik, zrodziła w duszy mojej najprzód bezgraniczną cześć dla tego męża, zaufanie do jego osoby, a wreszcie dziwny jakiś zapał do pójścia w jego ślady....

I już nie namyslałem się dłużej, co mam pisać!

„Cześć tym pierwszym — tak rozpoczynał się mój artykuł — cześć i sława pionierom cywilizacji, którzy narażając się na trudy niesłychane — głód i zimno — spiekotę i walkę z dzikiemi zwierzętami albo dzikszymi jeszcze ludźmi — może i na śmierć niechybną — niosą pochodnię cywilizacji i zasady porządku społecznego starego świata w nieznane, pustynne okrainy naszego globu!..."

„O ileż jednak — ciągnąłem dalej wbrew wrodzonemu wstrętowi do wszelkiego bombastu — przejawić się winno silniej uczucie nasze, uczucie szacunku i wdzięczności, jeżeli takim pionierem, jeżeli chorążym takim cywilizacji jest nasz rodak, nasz krajan, nasz...."

Tu brakło mi wyrazu i na chwilę przestałem pisać. W ogóle zrobiłem spostrzeżenie, że przerw w pisaniu był u mnie powodem najczęściej... brak epitetów.... Defekt ten pisarski wyrządził mi raz ogromną psotę przy pospiesznem pisaniu recenzji z gry pewnej artystki, o czem jednak opowiem kiedy indziej. Tym razem wpadłem niebawem na właściwy trop i przekreśliwszy „nasz" (obacz wyżej) — wpisałem po zrobieniu odpowiedniej pauzy — „syn naszej ziemi...."

Ale był to dopiero wstęp do właściwego wstępu. Tego ostatniego „tenor" był taki, że należy nam stanąć za wielkim podróżnikiem i odkrywcą, jak jeden mąż, popierać go moralnie i materjalnie, a zdobywszy pod jego przewodem — bądźmy na razie skromni — czwartą część Afryki, skolonizować ją i główny ciężar życia naszego narodowego przenieść na równik i jego okolice....

W ten sposób zainaugurowałem politykę kolonizacyjną. W tydzień później *Norddeutsche Allg. Ztg.* przyniosła „widocznie inspirowany" komunikat o Angra-Pequenie, oświadczający się stanowczo za aneksją zachodnich wybrzeży Afryki. Ja też skutkiem tego przyszedłem do przekonania, że to nie co innego — tylko mój artykuł wpłynął tak decydująco na postanowienie żelaznego kanclerza. Mówcie, co chcecie, uśmiechajcie się ironicznie — przekonanie to poniosę z sobą do grobu, dziwiąc się tylko, że żywi je o sobie także *Kurjer Warszawski*. Stary figlarz!...

Wstęp mój przypieczętowawszy jakimś ognistem wykrzyknikiem, cisnąłem pióro w kąt pokoju.

— Masz, Wojtku!—mówię uradowany.—Zakończenia nie potrzeba, wszystko bowiem wypowiedziałem we wstępie.

— Wszystko?..—powtórzył metrampaż jakimś dziwnym tonem, jak gdyby mnie posądzał o zamierzone albo już dokonane samobójstwo. Później dopiero dowiedziałem się, że po pierwszej rozmowie z nami Wojtek zrozpaczony wybiegł na ulicę i wstąpiwszy do szyneczku „pod zakochaną wiewiórką", powrócił nieco „czerknięty". Ztąd zmiana w jego głosie.

— Wszystko! — odrzekłem, oddychając swobodnie pełną piersią — z zadowoleniem jakiego się doznaje po ukończonej pracy.

Dziwny ton głosu metrampaża, którego na razie zrozumieć nie mogłem, nie dawał mi jednak spokoju. Co mogło znaczyć jego pytanie — to „wszystko?..." wypowiedziane tak jakoś znacząco?.

— Et, przywidzenie! — pomyślałem, zastanawiając się nad tem, co z sobą zrobić.

Była godzina pierwsza. Na objad zawcześnie, na przechadzkę za gorąco, dom zaś obrzydł mi kompletnie od czasu, gdym sam zamieszkał. Postanowiłem zostać jeszcze w redakcji, a że byłem zmęczony, położyłem się na sofie. Zapaliłem cygareto i począłem filozofować. Już to zawsze czynność ta nastraja mnie do głębszych uwag.

— Mój Boże — rzekłem do siebie, kreśląc dymem w powietrzu ulubioną jakąś literę — Boże mój, że też to życie ludzkie idzie tak po grudzie! Wszędzie i zawsze jakieś chropowatości, po których — szczególna rzecz — ślizga się człowiek, jak po najgładszym lodzie i o lód ten głowę rozbija... Ot, i teraz! Przeszło już wprawdzie wszystko szczęśliwie, mógł być jednak skandal ogromny i gdyby nie Rogoziński, nie wiem doprawdy, jak bylibyśmy wybrnęli z tej biedy. Co też przecie powiedzą na mój artykuł o kolonizacji Afryki?... No, jeżeli się go tak przestraszą, jak Wojtek, to winszuję sobie powodzenia!...

W ten sposób powróciłem znowu do metrampaża. Miałżeby się niepodobać mój wstęp?... Przeląkłszy się tego przypuszczenia, począłem sobie uprzytomniać w pamięci świeżo napisany artykuł. I dziwna rzecz! Im bardziej zbliżałem się w myśli do ostatecznego wywodu, o tyle cała elukubracja traciła w oczach moich coraz więcej na wdzięku i rzeczowej wartości.

Uczułem pewne niezadowolenie.

— Jak można było — zawołałem — wyjeżdżać tak zaraz z całą pompą patrjotyzmu z okazji jednej nędznej wyprawy! Ciekaw jestem bardzo, co nam przyjdzie z tego, że Rogoziński wskaże drugim drogę do Kamerunu? Bo jużciż wszystkie te „ekspedycje naukowe" wywołują niezwłocznie jakoweś „misje cywilizacyjne," te znów kończą się utartym zwyczajem — zabraniem ziemi Murzynom czy Malajom... Albo ten projekt kolonizacyjny!.. Jezu — Marjo, czym oszalał?...

Zerwałem się z sofy i zacząłem biegać po pokoju. Zrobiło mi się zaś tak gorąco, żem wypił dwie szklanki wody, ale mój zmysł krytyczny zyskał tylko przez to na sile. Nagle zastanowiłem się.

— Możeby jeszcze cofnąć artykuł?...

Popatrzałem na zegarek. Było już po drugiej — przepadło!...

Nie było rzeczywiście ratunku. Gazeta nasza wychodziła za pół godziny, a Wojtek zdecydowałby się raczej nóż sobie albo mnie utopić w sercu, niż rękopis oddać w tej chwili. Byłem zrozpaczony. Rzuciłem się znowu na sofę i gdybym umiał płakać — szlochałbym, jak dziecko, z żalu, gniewu i wstydu. Nie nauczywszy się jednak tej dziecinnej sztuki za młodu, jąłem kopać nogami materac ze złości, chcąc ulżyć bodaj trochę wezbranej czaszy przykrych uczuć. Nadmienić muszę przy sposobności, że jest-to sposób „wyzłaszczania się" niezbyt męzki, ale używają go z powodzeniem kobiety... Widziałem to na własne oczy, a że praktyka ta miała powodzenie —pozwólcie, iż jako interesowany, zamilczę.

Snuła się tymczasem cała chmura najczarniejszych myśli po mojej biednej głowie.

— Co na to powiedzą! Co na to powiedzą! —wołałem ciągle, zakrywając twarz rękoma, jak gdyby już patrzyły na mnie ócz tysiące.

Gniewało mnie zawsze, że w piśmie naszem nie było zwyczaju podpisywania artykułów. Mogłeś napisać coś najlepszego—świeżą, oryginalną myśl twoją powtórzyły potem dziesiątki pism swoich i obcych, ale prócz własnego zadowolenia nie miałeś nigdy tej satysfakcji, milszej podobno, niż honorarjum — świadomości czytelnika o twojem autorstwie. W tej chwili błogosławiłem temu zwyczajowi, niebawem jednak poczęły mnie trapić nowe wątpliwości.

— A więc schowasz się za parawan odpowiedzialnego redaktora? — odezwało się sumienie. Ładnie!..

— Nie, nie!—odparłem natychmiast—raczej wycofam się ze skruchą...

III.

Dręcząc się w ten sposób zasnąłem. Śni mi się — rzecz łatwa do zrozumienia — że jestem w górach kamerunskich. Z jednej strony niebotyczne skały, dzikie, poszarpane, puste — z drugiej morze. Ja na przedzie — Rogoziński i Janikowski za mną. Toczę — alboż ja wiem po co? — olbrzymi kamień pod jeden z nadmorskich pagórków, który przeszkadzał nam w dalszym pochodzie. Czuję jednak, że to praca Syzyfa, że nie zdołam nie tylko odeprzeć, ale nawet wstrzymać napierającego ciężaru.

— Boże, Boże — wołam rozżalony — czy już nie ma większych łotrów odemnie?

Jaki skutek wywarła apostrofa moja do trybunału niebieskiego, nie umiem powiedzieć, bo tymczasem obraz w kalejdoskopie sennym uległ zmianie. Ta sama góra, tylko z drugiej strony, a my nagle znajdujemy się pośród jakiegoś koczowiska. Ach, to dwór króla Mgu-Mgu, mojego dobrego znajomego!

— Jak się masz, stary indyku? — zawołałem.

— Indyku?!... — zakrzyknął dziko Mgu.

Czuję, że popełniłem jakąś nietaktowność, zdaje mi się jednak, że królowi jegomości nie tyle o indyka chodzi, ile o epitet „stary". Byłem zirytowany.

— Cóż to ja nie wiem — odzywam się oburzony — że sobie farbujesz włosy?...

— A to łotr! — wrzasnął na to Mgu-Mgu. Związać go!

Było mu już widocznie za wiele tej konfidencji z mojej strony, która mnie znowu wydała się najzupełniej na miejscu. Czego on właściwie chce odemnie — myślę sobie, ale zanim zdołałem rozwiązać tę zagadkę, przyskoczyło czterech czarnych drabów do mnie i związało mi ręce sznurami.

— Co to jest? — wołam zaniepokojony.

— Postronki, wcale lichy wasz wyrób — odpowiada Mgu, udając, że nie rozumnie pytania, i zanosząc się od śmiechu.

Myślałem, że upadnę na ziemię, zrozumiawszy wreszcie swoje położenie. Widziałem się już na rożnie i czułem woń własnego ciała, pieczonego na wolnym ogniu... Pot spływa mi kroplami z czoła, w uszach szumi i huczy, a wyobraźnia tworzy tymczasem najstraszniejsze obrazy, zdolne wzruszyć najokrutniejszego z hiszpańskich inkwizytorów.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z Litwy.

(Ucisk i bezprawia. — Podróż ministra sprawiedliwości Manasseina. — Nadużycia w Sądach).

Korespondent wileński *Dziennika Poznańskiego* donosi:

W sądownictwie w całym okręgu wileńskim, obejmującym sześć gubernij, nie ma obecnie ani jednego urzędnika Polaka. Wszystkich przysłano z dalekiego Wschodu, ludzi nie znających stosunków miejscowych i nie mających pojęcia o kraju, w którym mają wykonywać sprawiedliwość. Ztąd tysiące nieporozumień a instytucje sądowe, które w założeniu rzeczy są tak liberalne, nie są w stanie zadowolić nikogo. Bo też dzieją się rzeczy, na które zdobyć się mogą jedynie przedstawiciele cywilizacji rosyjskiej. Sprzedajność w ścisłem pojęciu w nowych Sądach jest prawie zupełnie niemożliwą, lecz jakżeby urzędnik rosyjski obył się bez łapówek?

W czasie ostatniego objazdu po kraju naszym ministra sprawiedliwości Manasseina, w niektórych Sądach okręgowych wykryto tego rodzaju nadużycia, iż panowie prezesowie sprzedawali lepsze posady. Działo się to w ten sposób, iż pan prezes Sądu otrzymał w zamian za nominację na jaką korzystną posadę od kilku do kilkunastu tysięcy rubli w formie pożyczki, na którą wydawał odpowiednią kartkę, lub nawet weksel. Że zaś zwykle taki prezes nie posiadał żadnego widomego funduszu, wszelkie tedy zobowiązania jego pieniężne nie miały żadnej wartości. W dodatku któryż z urzędników śmiałby wystąpić z dochodzeniem przeciwko swemu zwierzchnikowi?! W ten sposób przedewszystkiem były sprzedawane ciepłe posady rejentów (notarjuszów), nie brakło jednak amatorów i na mniej korzystne stanowiska, które zawsze jednak dawały możność zarobkowania. Minister sprawiedliwości zatuszował to wszystko, a raczej postanowił w grzeczny i cichy sposób usunąć tych wszystkich prezesów, a protegowanych ich urzędników niezwłocznie oddalił, mimo że nie ciążył na nich żaden inny występek, jak to tylko, że nominację swoją opłacili pieniądzmi. Z prezesami Sądów okręgowych sprawa jest o wiele delikatniejszą.

Panowie ci korzystają z tego rodzaju przywileju, że usunąć ich bez oddania pod Sąd, t. j. bez skandalu, nie może nawet minister, mianowania ich bowiem zależy od samego cara, a posada ta jest dożywotnią. Miał tedy postanowić p. minister, ażeby wszystkich tych panów z kraju naszego translokować do bardziej oddalonych gubernij rosyjskich, a nawet pono mają oni otrzymać nominację na takież posady prezesów Sądów okręgowych, które mają być otwarte w najbliższej przyszłości w Syberji.

Głos angielski.

Znany pisarz Stepniak, ogłosił świeżo w Londynie dzieło p. t. *The russian Storm Cloud, or Russia in Relation to Neighbouring Countries* (Chmura, raczej nawała rosyjska czyli Rosja w stosunku do krajów sąsiednich), o którem tygodnik angielski *Academy* obszerną zamieszcza recenzję.

Uwagi Stepniaka — powiada między innemi recenzent — o stosunku Rosji do innych mocarstw są zupełnie słuszne. Rosja jest nieustającą groźbą dla pokoju europejskiego. Fakt ten mniej lub więcej jasno uznają wszyscy politycy angielscy; ale przyjemnie jest usłyszeć dowody jego, przekonywująco wyłożone przez Rosjanina. Rosja nie może znieść żadnego wolnego narodu. Zgadzać się czasem może z celami jej zawarcie przymierza z takim narodem, ale bliższe stosunki trwać mogą tylko przez czas ograniczony. Z tego też powodu Rosja nie ścierpiałaby wolnego narodu przy swych granicach, gdyż nie mogłaby znieść tak bliskiego zgorszenia dla swych poddanych. Przez wzgląd na wypadki obecne w Bułgarji i sąsiedztwo z Indją, wartoby było żeby publiczność angielska pilnie zbadała tę część dzieła Stepniaka.

Inne jeszcze zagadnienie powinnoby pobudzić do myślenia Anglików, a mianowicie te ustępy dzieła, które rozbierają stan ekonomiczny i polityczny Polski. Europejczycy zachodni, w swej niewiadomości, wyobrażają sobie dotychczas, że Rosja zupełnie podbiła i ujarzmiła Polskę. Okazuje się to błędem. Przeciwnie, Polska, wyższością swej inteligencji, przedsiębiorczości i niepospolitego rozwoju przemysłowego, można rzec podbiła Rosję, wyroby rosyjskie nie mogą się mierzyć z polskiemi; protekcjoniści rosyjscy stanęli u szczytu niedorzeczności, podając petycję do Rządu o zabezpieczenie ich granicą celną od rywalizacji swych współobywateli. Z punktu politycznego, żałować należy, iż mocarstwa w zeszłym wieku dopuściły rozbiór Polski. Prawie wszystkie opłakują błąd swój dzisiaj. Silna Polska byłaby najlepszą tamą przeciw rozlewowi Rosji na Zachód i prawdziwem dobrodziejstwem dla Niemiec i Austrji. A z drugiej znów strony Rosja zbiera dziś owoce postępków swoich, znajdując się obecnie zagrożoną, że tak powiemy przez własną prowincję.

Dalej recenzent mówi o wojsku rosyjskiem, opisuje, podług Stepniaka, zepsucie i przedajność administracji wojskowej i twierdząc, że dłuższa wojna sprowadziłaby zupełny upadek jej systemu militarnego, tak kończy:

Rad jestem, że Stepniak przyznaje, iż wojsko jest najlepszym i jedynym krzewicielem propagandy rewolucyjnej Rosji. I mnie się zawsze tak zdawało; cieszę się, iż znajduję potwierdzenie w takiej jak Stepniak powadze.

Wypadki na Wschodzie.

Sofijski korespondent dziennika *Noworosyjskij Telegraf*, wychodzącego w Odesie, wyłuszczył cały program „koniecznego" postępowania na przyszłość Rosji z Bułgarami, a mianowicie: wszystkie wyższe posady wojskowe i cywilne powinne być obsadzane wyłącznie Rosjanami, przyczem Bułgarzy mogą być jedynie ministrami spraw wewnętrznych, finansów i sprawiedliwości i to naturalnie pod ścisłym nadzorem dodanych im mentorów rosyjskich. O księcia nie ma po co się kłopotać, najlepiej niech będzie jenerałgubernator w Sofji, jak naprzykład Hurko w Warszawie. Wojsko powinno być „wychowane" przez oficerów rosyjskich, czyli innemi słowy przerobione na czysto rosyjskie. Nawet metropolitą sofijskim powinien być jedynie Rosjanin, a dopiero wtedy można się będzie spodziewać, iż Bułgarja „spełni swe zadanie", t. j. będzie wygodnym etapem na drodze do Stambułu. Powtórzywszy artykuł ten dosłownie, *Warszawskij Dniewnik* dodaje od siebie: „Opuścił tu autor, zdaniem naszem, rzecz bardzo ważną, a mianowicie: należy odjąć Bułgarji wszelką możność prowadzenia polityki zagranicznej. Reprezentant rosyjski w Sofji, powinien być jednocześnie i ministrem bułgarskim spraw zagranicznych, jeśli już ma być koniecznie jakiś tam minister spraw zagranicznych". Gdy recepta powyższa zostanie spełnioną, wtedy „Bułgarja oświecana z Północy, poczNie się obracać około Rosji jak planeta około słońca".

* * *

Wiener Sonn- und Montags Ztg., organ często dobrze informowany, daje następujący obraz sytuacji na Bałkanie: Mimo wszelkich twierdzeń przeciwnych utrzymujemy z wszelką stanowczością nasze pierwotne twierdzenie, że okupacja Bułgarji jest stanowczem niezachwianem postanowieniem cara. Książę Bismark czyni wprawdzie wszelkie usiłowania, aby wstrzymać Rosję od tego kroku ale car odpowiada na wszystko groźbą francusko-rosyjskiego przymierza. Fiasko Kaulbarsa uważa car za osobistą zniewagę wyrządzoną mu przez rejencję. Niemal do szaleństwa doprowadzony on był wiadomością nadeszłą do Petersburga, że już zeszłego tygodnia był wysłannik Rządu bułgarskiego w Jugenheim, aby się ułożyć z ks. Aleksandrem co do szczegółów jego ponownego wyboru.

W myśl intencyj Rejencji bułgarskiej uzna Sobranje abdykację ks. Aleksandra nie za dobrowolną, ale za przymusową, albowiem konstytucja bułgarska nie zna ani abdykacji, ani detronizacji, a zna tylko opróżnienie tronu przez śmierć księcia. Na podstawie tego zapatrywania dokona Sobranje ponownego wyboru księcia, który będzie raczej przywróceniem *status quo* przed abdykacją anizeli formalnym wyborem ponownym.

* * *

Montagsrevue pisze: W sferach politycznych obiegała w ostatnich dniach pogłoska o dymisji ministra Kalnoky'ego. Sądzimy, że możemy tej wiadomości zaprzeczyć. Dopóki sytuacja na półwyspie bałkańskim która w ostatnich czasach przybrała rzeczywiście charakter poważniejszy, nie stanie się groźną, nie zaniecha hr. Kalnoky wszelkich usiłowań celem utrzymania pokoju.

* * *

Z Sofji donoszą, że w tamtejszych kołach politycznych panuje zapatrywanie, że wielkie Sobranje nie wybierze ponownie ks. Aleksandra, ale tylko nie przyjmie jego abdykacji. W szerokich warstwach ludności pragną koniecznie powrotu ks. Battenberga.

* * *

Fremdenblatt, zaczepiony przez *Journal de St. Petersbourg* o to, że pochwala Rząd bułgarski, powołując się na zgodny sąd całej europejskiej publicystyki, obstaje przy swojem twierdzeniu, iż „podczas akcji wyborczej w Bułgarji porządek był utrzymany może w wyższym stopniu, aniżeli nawet przy zupełnie uporządkowanych stosunkach w obec tak silnego politycznego naprężenia możnaby się spodziewać." Wśród zamętu kwestji bułgarskiej, to właśnie utrzymanie porządku, to zapobieganie wykroczeniom, które musiałyby ściągnąć na kraj najsmutniejsze materjalne, moralne i polityczne rozbicie, jest jasnym obrazem, przy którym z zadowoleniem zatrzyma się każdy bez względu, jakiej idei polityczn.ej on hołduje. Zresztą powołuje się *Fremdenblatt* na to, iż doradzał Rządowi bułgarskiemu, aby złagodził naprężenie w stosunkach do Rosji i aby unikał zasadniczej nieprzyjaźni dla cesarstwa rosyjskiego.

* * *

Prywatny list z Petersburga, który otrzymała redakcja *Tageblattu* berlińskiego, twierdzi, iż tam nieodmiennie mniemają, że ks. Aleksander posiada w Berlinie kogoś, który go silnie popiera, co też czyni możliwym jego powrót. Powrót ten byłby niezawodnym, gdyby w Berlinie zawarły się pewne oczy, zwłaszcza, że Bułgarzy umieją opróżnić tron.

W Petersburgu często wspominają z pewną silnie naznaczaną różnicą o wielkim i małym dworze berlińskim.

* * *

Podług telegramów dzienników wiedeńskich spodziewają się w Petersburgu przybycia Kaulbarsa w najbliższych dniach.

Churchill przedłożyć miał w Berlinie i Wiedniu pozytywny projekt aljansowy, który jednak ani w Wiedniu, ani w Berlinie nie został przyjęty.

W miejsce Karawełowa ma być Radosławow zamianowany trzecim członkiem rejencji.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. października.

Wiadomości z dworu. Cesarz przyjmował onegdaj w prywatnej audiencji ks. Chartres, a następnie rewizytował go w hotelu „Imperial." — Do Buda-Pesztu zjedzie cesarz. zdaje się, dopiero na otwarcie wspólnych Delegacyj. — Przyjazd ces. Elżbiety do stolicy węgierskiej nastąpić ma natomiast dopiero wówczas, gdy tam polepszą się obecne stosunki higieniczne.

Nekrologja. Michał Hrebenda, dr. med., lekarz powiatowy w Myślenicach, zmarł w Krakowie d. 16. bm., przeżywszy lat 74. — Jan Kanty Knowiakowski, obywatel m. Krakowa, urodzony w r. 1818, zmarł d. 17. bm. — W Bordeaux zmarł Aleksander Majewski, jeden z najgłośniejszych prawników warszawskich. Liczył lat 62. — W Wejmarze zmarł jenerał-major Zglinicki. Urodzony w Poznaniu w roku 1818, w szesnastym roku życia wstąpił do wojska. Służąc w grenadjerach, w r. 1848 wystąpił z szeregów, za co rok w twierdzy przesiedział. W roku 1864 w wojnie z Duńczykami okrył się chwałą przez zdobycie wyspy Fehmarn.

Kalendarz. Środa (20.): Felicjana B. — Budzisławy. Wschód słońca o godz. 6. min. 32, zachód o godz. 5. min. 56.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłał do naszej Administracji p. Gustaw Mosch, c. k. nadstrażnik skarbowy 1 złr., c. k. Straż skarbowa w Kobyli 2 złr, c. k. Straż skarbowa w Husiatynie 2 złr. 65 ct, pani E. R. 1 złr., pani J. B. 1 złr. — razem z poprzedniemi 241 złr. 40 cnt.

Dla czeladnika S. Gawreckiego złożył w naszej Administracji pan Jan Kasabiu 1 złr., p. E. R. 1 złr., p. J. B. 1 złr. — Razem 3 złr.

Dar. Baron Hirsch przysłał 5.000 złr. dla pogorzelców Ulanowa, a 4.500 złr. dla szkoły w Brodach.

Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Kossowiec, w powiecie gródeckim, zapomogi w kwocie 200 złr.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie zawarty został związek małżeński między p. Stefanem Cześnikiewiczem, starszym nauczycielem szkoły VIII. miejskiej w Krakowie, a panną Balbiną Ostrzeszewiczówną, córką śp. Czesława Leliwa Ostrzeszewicza, dzierżawcy dóbr ziemskich i Anny z Pisarskich.

P. Jan Kazimierz Gałasiewicz, autor i artysta dramatyczny, połączył się związkiem małżeńskim z panną Aleksandrą Jarocką, córką obywatela z Podlasia. Ślub odbył się w dniu 13. bm. w Warszawie.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę śp. Henryka i Leokadji z Mitraszewskich Schmittów odbędzie się jutro, we środę, żałobne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów o godz. 10. rano.

Prezentę na probostwo w Filipczu, w dekanacie Kudryniecskim, otrzymał ks. Julian Herasimowicz.

Prawo obywatelstwa przyznała Rada miasta pp. Blecharskiemu Wiktorowi i Dymitrowi Szustrowi.

Stypendja. Książę Adam Sapieha nadał opróżnione na rok 1886/7 stypendja z fundacji ojca swego, śp. ks. Leona Sapiehy, przeznaczone dla uczniów, którzy po ukończeniu nauk w kraju zamierzają dla gruntowniejszego wykształcenia się w obcym zawodzie kończyć studja w zagranicznych zakładach naukowych, wynoszące każde po 500 złr. rocznie, pp. Maurycemu Janowi Witołdowi Rubczyńskiemu i Stanisławowi Windakiewiczowi, byłym uczniom wydziału filozoficznego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a to celem umożliwienia im badań naukowych w archiwum watykańskiem w Rzymie.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował zwyczajnego profesora austrjackiego prawa cywilnego w Uniwersytecie krakowskim, dra Stanisława Madeyskiego, członkiem ck. rządowej komisji egzaminacyjnej dla teoretycznych państwowych egzaminów oddziału sądowego w Krakowie.

Prezydjum krajowej Dyrekcji Skarbu zamianowało Edmunda Bartza, podoficera rachunkowego przy zakładzie stadnin rządowych w Radowcach, kancelistą galic. Prokuratorji Skarbu.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Romana Sabata, z Drohobycza do Lwowa.

Prośba o pomoc. Ufni w poczucie prawdziwej miłości bliźniego, społeczeństwa naszego; [illegible] serc naszych obywateli, o grosz wdowi dla jednej z wiosek podgórskich (Słobody Niebyłowskiej w pow. Kałuskim), która w zeszłym tygodniu do szczętu zgorzała, a kilkadziesiąt rodzin zostało na zimę bez dachu i środków wyżywienia, [illegible] zwieziona w tej porze na gumna spłonęła. Wieś ta służyła za przykład w okolicy pod względem moralności i gospodarności. Trzeźwość zaprowadzona od lat kilkunastu przez miejscowego proboszcza, śp. ks. Małeckiego, była tak skrupulatnie zachowaną, że żaden propinator wytrzymać się nie mógł, a ten, który się tam osiedlił przed kilku laty zwarjował z rozpaczy, że nie mógł nakłonić miejscowych włościan do picia wódki. W zeszłym roku pokusił się drugi [illegible] bowiem [illegible] najem [illegible] Słobodzie Niebyłowskiej [illegible] stodoły i komory [illegible] stały, a nikt nie pamięta, aby kogoś z miejscowych za złodziejstwo [illegible]. Takim ludziom [illegible] grosz [illegible] z pomocą.

Łaskawe datki przyjmie Administracja *Dziennika Polskiego* do odesłania ich komitetowi.

Dodatki pięcioletnie dla suplentów szkół średnich. *Szkoła* pisze: Na mocy nowej ustawy, przyznającej egzaminowanym suplentom szkół średnich po pięciu latach zadowalającej służby dodatek do pensji w kwocie 200 złr. rocznie, wniosło do Rady szkolnej 33 suplentów podania o przyznanie powyższego dodatku. Rada szkolna krajowa mogła atoli na razie przedstawić ministrowi do uwzględnienia tylko 23 kandydatów, inni bowiem albo nie ukończyli jeszcze z dniem 1. września bież. roku pięciu lat służby, lub też stanęły temu inne względy na przeszkodzie.

Pożar. Wczoraj o godzinie $9^1/_2$ wieczorem powstał w handlu wiktuałami przy ul. Blacharskiej l. 7 groźny ogień, wskutek nieostrożności domowników, którzy stłukli lampę naftową. Wylana nafta buchnęła silnym płomieniem i w jednej chwili ogień ogarnął znajdujące się tam przedmioty, został jednak bez pomocy straży pożarnej ugaszony.

Drugi podobny wypadek zdarzył się w pomieszkaniu szynkarza Handwerkera, przy placu Akademickim l. 2, gdzie spadła lampa zawieszona na suficie pokoju. Ogień wcześnie ugaszony nie wyrządził znaczniejszej szkody.

Z Lom Palanki, jak donosi jedno z pism miejscowych, otrzymał prezydent Sądu karnego p. Poglies list od zbiegłego adwokata dr. Jackowskiego.

Stajnie w realności przy ul. Kaźmierzowskiej l. 4 służą od dłuższego czasu rozmaitym rzezimieszkom i włóczęgom za nocleg. W obec nagromadzonych tam zapasów słomy i siana zachodzi obawa wzniecenia pożaru, włóczęgi bowiem grają tam w karty, palą papierosy itd. Policja powinnaby zagościć do tego gniazda i oczyścić je z nieproszonych gości.

Zbrodnią — być Polakiem. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej* w korespondencji z Berhometu: Pan G., tutejszy obywatel, były urzędnik bukowiński, Polak, podał się o wakującą posadę pisarza gminy tutejszej. Zwierzchność gminna oświadczyła się za nim z warunkiem jednak, jeżeli kandydat otrzyma aprobatę miejscowego właściciela dóbr, pana marszałka kraju, br. A. Wassilko. Deputacji gminnej oświadczył pan marszałek otwarcie, że nie jest za kandydatem, bo to Polak, i dodał: „Pamiętajcie, że to Polak". Powyższą odpowiedź wójt gminy zakomunikował panu G., radząc, aby użył protekcji dla przejednania pana marszałka. Obok Berhometu mieszka zamożny teść pana G., i ten udał się do pana barona z przedstawieniem, dodając zarazem, że gotów jest złożyć za zięcia dobrowolną kaucję gminie. Pan marszałek zapewnił, że nic nie ma przeciw zdolnościom lub charakterowi kandydata, atoli nie życzy sobie, aby Polak piastował na Bukowinie jakąkolwiek posadę. „Dość już mamy Polaków, niechaj idzie do Galicji: tutaj na rumuńskiej ziemi nie ma co robić!" Taką była ostateczna odpowiedź, a wynikiem jej jest, że gmina, życząc sobie koniecznie pana G., a obawiając się działać wbrew woli pana marszałka — dotychczas posady pisarza nie obsadziła.

Oświetlenie gazowe w rynku, gdzie jak wiadomo mieści się Magistrat i obraduje Rada miejska, pozostawia bardzo wiele do życzenia. W chwili, gdy sklepy zostaną zamknięte panują tam egipskie ciemności których rozprószyć nikt się nie stara. Kilka zaledwie latarń oświeca olbrzymią tę przestrzeń; nie dziw więc, że ludzie rozbijają sobie głowy, a złodzieje stają się panami sytuacji. Zapytujemy świetny Magistrat, w jakim właściwie celu na wszystkich czterech rogach Rynku znajdują się kandelabry o 5 latarniach, kiedy wieczorem zapalane bywają tylko dwie. Wszak dla parady kandelabrów nie postawiono.

Kupy błota leżą na ul. Brygidzkiej bez nadziei, aby zostały kiedyś umieszczone w miejscu właściwem. Możeby Dyrekcja policji wniosła prośbę do Magistratu, aby zechciał zaopiekować się tem błotem, a zaskarbi sobie wdzięczność wszystkich mieszkańców, którzy, jak nas zapewniają w danym razie wystosowaliby do Rady miejskiej nawet adres dziękczynny.

Pytanie na czasie. Czy nie znajdzie się radny miasta, któryby się odważył choćby na tajnem posiedzeniu zainterpelować pana prezydenta miasta w sprawie panujących w mieście nieporządków.

Handel dziewczętami. Amerykański organ, *La Plata Post*, przestrzega przed handlarzami, którzy zaopatrzeni w fałszywe dokumenta i znaczne fundusze, udali się do Europy po swój towar dla domów publicznych, a zarazem podaje ich listę, którą uważamy za stósowne powtórzyć tutaj, z uwagi, że i do nas mogą zagościć.

Oto ich nazwiska:

Izrael Klopper z Suczawy, z Bukowiny, posiada przy sobie rozmaite dokumenta podróżne; Leib Greif, z Drohobycza w Galicji, podróżuje pod nazwiskiem Starth (został już w Bordeaux schwytanym i osądzonym); Józef Katz z Żurawicy, posiada austrjackie, włoskie, brazylijskie i tureckie dokumenta podróżne; Maurycy Keiffer z Kołomyi; Łazarz Goldenburg z Litwy, ma angielskie i tureckie dokumenta podróżne; Karol Rock z Czerniowiec, od roku 1870 trudni się stręczeniem w Buenos-Ayres; Jakób Salomonowicz z Botuszan w Rumunji; Pan Sallowicz z Bukaresztu, obecnie w towarzystwie swej siostry Matyldy na polowaniu za żywym ludzkim towarem w Europie, był już przed trzema laty za to w Bordeaux więzieniem ukarany, posiada fałszywy argentyński paszport, tożsamo jego siostra; Maurycy Goldberg ze Lwowa, zaopatrzony we wszelkie możebne fałszywe dokumenta, bawi tylko chwilowo w Buenos Ayres; Jakób Goldstein z Galicji, przyjeżdża do Europy jako handlarz fajek i zabiera dziewczęta do sprzedaży w Buenos-Ayres, żona jego, Rebeka Goldstein ze Lwowa, objeżdża Europę w tym samym celu. Dwie siostry jej, handlujące we Lwowie ziemniakami, angażują już tam dziewczęta, obiecując posady kasjerek, kelnerek itp., a następnie wysyłają do Buenos-Ayres. Jedna z nich zowie się Emma Stark, druga Ettel Seidenwurm, mieszkają przy ulicy Owocowej lat 8. Chwilowo bawi Jakób Goldstein w Niemczech, w towarzystwie niejakiej Karoliny Held, również pochodzącej z Galicji. Następnie Maurycy Schöner z Galicji; Łazarz Schwarz z Tulczy w Rumelji, udaje się co 3—4 miesiące do Europy, podróżuje pod fałszywem nazwiskiem Prim, jest w Buenos-Ayres naturalizowany jako Argentyńczyk; Dawid Stein z Stambułu; Józef Goldfeld z Rosji, podróżuje z fałszywemi dokumentami, zazwyczaj używa angielskiego paszportu z Kalkuty; Naum Terniawski z Rosji, posiada fałszywe legitymacje; Piotr i Anna Auster z Maltarji w Rumelji.

Głównemi portami, zkąd ci stręczyciele swój żywy towar wywożą, są: Marsylja, Bordeaux, Havre, Southampton, Liverpool, Londyn, Antwerpja, czasami także Hamburg i Bremerhafen. Szczególniej dobry połów dają Austrja, Węgry, Galicja, Niemcy i Szwajcarja. Ponieważ niewątpliwie jeden lub drugi z owych ohydnych handlarzy zajrzy także do naszego miasta, polując na łup, przeto przestrzegamy przed nimi najusilniej publiczność, spodziewając się zarazem, że władze bezpieczeństwa dołożą starań i rozwiną w tym względzie wszelką czujność, ażeby chwytać owych zamorskich ptaszków, skoro się tutaj ukażą i położyć tym sposobem tamę ohydnemu rzemiosłu. Rysopis wymienionych powyżej handlarzy podany jest w numerze 113 *La Plata Post*.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 19. października. Skradziono 6 koszul męskich, znaczonych „P. B.", 6 damskich, znaczonych „I. R.", i 3 z grubego płótna, 6 par kalesonów, znaczonych „P. B.", chusteczki białe, skarpetki i trzewiki męskie z hamburskiej skóry, pierzynę, dwie poduszki i trzy surduty wartości 50 złr., za którą kradzież jest poszukiwaną posługaczka Marja Lichwar. — Zgubiono wczoraj popołudniu na placu Marjackim małą owalną portmonetkę z ceraty, z malowidłem popiersia starszego mężczyzny. Przy oddaniu tejże portmonetki w handlu p. Seyfartha przy ulicy Teatralnej otrzyma znalazca tejże nagrodę.

(F. L.) **Żółkiew** 17. października. Przeznaczony na superjora tutejszych OO. Bazyljanów ks. Jozafat Frankowski przybył już do Żółkwi i objął zarząd klasztoru.

Wszech nauk lekarskich doktor i starszy lekarz rezerwowy p. Józef Stoklasa, osiadłszy w Mostach wielkich, rozpoczął tamże praktykę lekarską i złożył wczoraj w Starostwie żółkiewskiem jako lekarz gminny i oglądacz bydła, prawem przepisaną przysięgę.

Wielkie nieszczęście zagrażało Mostom wielkim ubiegłego tygodnia z powodu ognia, wybuchłego po północy w stodole jednego z gospodarzy. Nieszczęście to zażegnała ochotnicza straż ogniowa mosteńska, która z taką znajomością rzeczy i z taką energją i odwagą nieustraszoną zabrała się do gaszenia, iż tylko stodoła i strzecha budynku mieszkalnego spłonęły wśród innych gospodarstw jak najgęściej rozmieszczonych.

Zgromadzenie w sprawie wyborów do Rady gminnej, odbyło się w sali radnej według zapowiedzianego programu przy wielkim natłoku wyborców. Gwar panował istnie sejmikowy. Po długich naradach, wśród których zwracały powszechną uwagę bardzo trafne i zdrowe poglądy w interesie wyborców z koła ostatniego dr. Sylwestra Drzymalika, wybrano komitet przedwyborczy, złożony z 12 chrześcijan i 10 izraelitów. Zadaniem tego komitetu jest ułożyć listę kandydatów na krzesła radzieckie.

W rocznicę śmierci bohatera z pod Racławic miał nauczyciel ludowy p. Ligęza w sali radnej za poprzedniem zezwoleniem tutejszej władzy politycznej odczyt, zatytułowany „Tadeusz Kościuszko." Sala była nabita mieszczaństwem, członkami straży ogniowej, włościanami z przyległych Winnik i sporym zastępem inteligencji.

Ze strony władzy politycznej był obecny komisarz pow. Maurycy hr. Dzieduszycki, który ofiarował 1 złr. na fundusz ubogich miejscowych. Wstęp był za skromną opłatą celem poratowania pewnego żonatego nauczyciela przy miejscowej szkole dominikańskiej, który dla braku odpowiedniej odzieży zmuszony był przez jakiś czas odbywać areszt domowy, nie mogąc w toalecie, którą dysponował, na żaden sposób pokazać się w szkole. Do takich rezultatów doprowadza dotacja nauczycieli 26 złr. miesięcznie — przy szkole OO. Dominikanów w królewskiem mieście Żółkwi! A rady nie ma na to żadnej! Błysła wprawdzie nadzieja polepszenia bytu materjalnego nauczycieli z chwilą przybycia do Żółkwi nowego ks. przeora, zwłaszcza gdy tenże ksiądz przeor wygłosił cały szereg najśliczniejszych kazań o miłości bliźniego, o znikomości florenów papierowych i srebrnych, lecz dalszy skutek nie odpowiedział oczekiwaniom. Podczas gdy dawniej nauczyciele tutejsi w krytycznych momentach ratowali się pożyczką ze strony konwentu, obecnie i ta jedyna linewka ratunkowa została im uciętą. Chcesz być za miesięcznem wynagrodzeniem 26 złr. — to dobrze, a nie to ruszaj w imię Boże. Stosunki tutejsze szkolne z gruntu na lepsze odmienić, mógłby, zdaniem wielu, tylko p. Kerekjarto, inspektor lwowski zamiejski. Tego męża gwałtem tu potrzeba, jeśli nie mamy zupełnie zmarnieć!

Jasło 15. października. Dnia 11. bm. odbyły się wybory do Zwierzchności miasta Jasła. O godzinie 12. w południe obwieściły salwy moździerzowe ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców, że na godność burmistrza został prawie jednogłośnie wybrany pocztmistrz tutejszy, p. Alojzy Metzger, w całym tutejszym powiecie z zacności, nieposzlakowanego charakteru, z umiarkowanej energii i z uczciwości znany i ceniony obywatel kraju. Dając wyraz szczerego zadowolenia z tak pomyślnego wyboru i w uczczeniu zalet nominata, wyprawili mieszkańcy tutejsi wieczorem dnia wyboru, korowód z pochodniami przy odgłosie muzyki ochotniczej straży ogniowej.

Wiedeń 17. października. Dla omówienia interesów i spraw swojego zawodu, zebrało się dziś w Fünfhaus około 700 pomocników handlowych wszystkich kategoryj. Zanim jednak przyszło do otwarcia zgromadzenia, zapełniona szczelnie sala stała się widownią burzliwych scen i awantur z powodu przygotowanych uprzednio agitacyj antysemickich. Mianowicie zaczęto oponować przeciw wyborowi na przewodniczącego pewnego antysemity. Na to odezwały się z przeciwnej strony głosy: *Haut' sie!* i wnet ukazały się w powietrzu podniesione laski, które z obu stron zaczęły gorliwie pracować na prawo i lewo. Dopiero 30 przywołanych policjantów z 2 komisarzami zdołało oczyścić salę, przyczem 3 inicjatorów burdy aresztowano.

Oprócz Szepsa z redakcji *Tagblattu* wystąpili najtężsi współpracownicy, a nawet personal pomocniczy.

Budapeszt 18. października. W dzień Zaduszny uda się i tego roku tutejsza młodzież akademicka na cmentarz Kerepeski, celem złożenia wieńców na grobach wielkich patrjotów. Przy tej sposobności będą mowy wygłoszone, między innemi na grobie ks. Woronieckiego przemówi student A. H. Gaal.

Zamknięcie klubu szlacheckiego. Z Neapolu donoszą: Niezmierną sensację wywołuje tu rozwiązanie klubu arystokratycznego pt. „San Fernando", spowodowane samobójstwem kapitana Formosa, który zastrzelił się, nie mogąc uiścić się z olbrzymich t. z. „honorowych" długów karcianych. Wkrótce potem organa policyjne udały się do lokalności klubu i aresztowały pewnego „kawalera" dla wielu podejrzanych sprawek jego, lecz dzięki możnym wpływom, wypuszczono go wnet potem na wolność.

Moskiewski „tingl-tangl" w Warszawie. *Warszawskij Dniewnik* donosi: „Dowiadujemy się, że w teatrze przy zakładzie „Alhambra", na ulicy Miodowej, dozwolono właścicielowi zakładu w nadchodzącym sezonie zimowym urządzać widowiska, w program których mogą wejść kuplety komiczne, sceny humorystyczne, magja, tańce, chór rosyjski, żywe obrazy i szansonetki różnych narodowości, z wyjątkiem kupletów w języku polskim."

Polacy mogą być tylko wdzięczni carowi, że nie pozwala kalać mowy naszej na estradzie tinglowej.

O strasznej katastrofie, jaka się wydarzyła przed kilku dniami pod Pińskiem na kolei wileńsko-romeńskiej, donosi warszawski *Kurjer Poranny* następujące szczegóły: Do Równa (na Wołyniu) podążał pociąg towarowy, składający się z 32 wagonów krytych i kilku platform. Pomiędzy stacjami Wysock i Wedybór, jadący tym pociągiem robotnicy i służba kolejowa, poczuli silne wstrząśnienie, a następnie łomot, trzask i krzyki. Lokomotywa się wykoleiła i stoczyła z wysokiego nasypu, w jakie obfitują koleje poleskie. Zanim się zdołali zorjentować konduktorowie i robotnicy, kilka wagonów i wszystkie platformy stoczyły się z wysokiego dwu sążniowego nasypu, łamiąc, druzgocąc i niszcząc wszystko. Pomocnik maszynisty i jeden z robotników zostali na miejscu zabici. Maszynista, palacz, dwóch konduktorów, oraz kilku robotników zostało silnie skaleczonych. Wieziona również tym pociągiem partja koni, stała się ofiarą katastrofy: przeszło 10 koni zostało zabitych, kilka jest skaleczonych. Kilkanaście wagonów ostatnich ocalało, inne jednak przedstawiają straszliwy obraz zniszczenia. Wszystkie wiezione w tych wagonach towary, uległy zupełnemu zniszczeniu. Straty przenoszą 200.000 rs. Przyczyna katastrofy nie wiadoma. Tor kolei przez dzień cały był zawalony rumowiskiem, skutkiem czego musiano wstrzymać bieg pociągów.

50.000 franków nagrody. Przed kilku dniami do wielu znaczniejszych firm tutejszych nadszedł z zagranicy jednobrzmiący list gończy, podpisany przez dyrektora Bannera w Amsterdamie, wraz z dołączeniem dokładnej podobizny wykonanej nader starannie sposobem litograficznym. Podobizna ta dotyczy jakiegoś Filta, kasjera, który z Towarzystwa asekuracyjnego skradłszy oprócz gotowizny wszystkie nader ważne dokumenta, zniknął bez wieści. Dyrektor w liście gończym zawiadamia, iż oprócz zwykłych poszukiwań policyjnych, zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli tak w Europie, jak w Ameryce, aby mu dopomożono do wykrycia Filta. Ten, komu się uda złodzieja wynaleźć i przytrzymać, otrzyma 50.000 franków nagrody.

Suta nagroda.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Benefis pani Zimajer. Przypominamy, że dziś odbędzie się pożegnalne benefisowe przedstawienie ulubienicy lwowskiej publiczności. Program przedstawienia ogłoszony wczoraj, uległ zupełnej zmianie. Dany będzie: a) Pierwszy akt operetki „Maskota"; b) komedja 1-aktowa „Grzeszki babuni"; c) „Opowiadanie cioci Salusi," monodram Bartelsa; d) komedja „Marcowy kawaler."

Koncert w sali Kasyna miejskiego, który odbędzie się nieodwołalnie jutro wieczór (20. bm.), zainauguruje niezawodnie w świetny sposób tegoroczny sezon koncertowy — co wnosić można już dziś z nader ożywionego popytu za biletami, a przedewszystkiem z tej okoliczności, że dwie artystki takiej sławy, jak hr. Wanda van der Meer Kleczkowska i p. Ad. Zimajer, ozdobią koncert swojemi niezwrównanemi produkcjami. P. Kleczkowska należy bezsprzecznie do grona tych nielicznych artystek, które sztuką swoją i talentem w całej Europie znalazły zasłużone uznanie. Dowodem tego nadzwyczaj pochlebne krytyki prasy francuskiej i niemieckiej, które mieszczą pochwały dla artystki, a zarazem zaznaczają, że artystka należy do narodowości polskiej. Okazuje się z tego, że śpiewaczka nasza, jakkolwiek po mężu nosi piękne nazwisko flamandzkie, nie ukrywa się z tem przed zagranicą, iż była i jest Polką. Z poprzednich lat pamięta publiczność nasza ten dziwnie melodyjny i piękny głos pani Wandy Kleczkowskiej, którym już wówczas władała z umiejętnością i brawurą. Przypominamy sobie owe oklaski frenetyczne, które otrzymała za tak wysoce pod względem koloraturowym trudną i zarazem przepiękną piosnkę Bourgeois'a pt. *La manola*. Owóż w licznych recenzjach niemieckich i francuskich czytamy dziś, że utwór ten w interpretacji artystki wszędzie miał sukces niepospolity. Obok tego wymieniają tam pomiędzy popisowemi utworami „Pieśń węgierską" Kowacza, którą właśnie p. K. na koncercie zaśpiewa. Przypominać, kim jest p. Zimajer, byłoby, sądzimy, rzeczą zbyteczną. Faworytka publiczności i krytyki naszej, przejechała z niesłychanem powodzeniem Niemcy, a gdy po sześcioletniej niebytności na chwilę zawitała do Lwowa, pierwszym zaraz debiutem zawojowała publiczność, i odświeżyła w jej sercach dawne dla siebie sympatje. Dodamy jeszcze, że zaraz na pierwszą prośbę komitetu przyjęła p. Zimajer najchętniej udział w koncercie, oczywiście zupełnie bezinteresownie, a co więcej, gdy koncert musiał być odłożonym, bez wahania pozostała dwa dni dłużej, byle uczestnictwem swojem przyczynić się do szlachetnego przedsięwzięcia.

Konkurs na pomnik Mickiewicza.

W wykonaniu uchwały komitetu pomnika Adama Mickiewicza z dnia 10. października 1886 roku rozpisuję dla artystów polskich nowy i ostateczny konkurs na pomnik dla Adama Mickiewicza i zapraszam ich do współubiegania się w konkursie, którego warunki są następujące:

1. Pomnik ma stanąć na Rynku miasta Krakowa.

2. Pomnik mając stać w pośrodku placu ma być samoistnym, z dominującą postacią Adama Mickiewicza jako narodowego wieszcza.

3. Pomnik projektowany ma zachować charakter stylu odrodzenia z użyciem granitu na części architektoniczne, bronzu na figurę główną, grupy lub figury dodatkowe, także płaskorzeźby i szczegóły ornamentacyjne.

4. Koszta wykonać się mającego pomnika, wynosić mają około 100.000 złotych austrjackich.

5. Przyjmowane będą do konkursu tylko rzeźbione modele, wykonane w gipsie na skalę 1/10 rzeczywistej wielkości i wymaga się tak starannego wykończenia modeli, żeby dawały dokładną miarę sądu o zdolności wykonania utworu.

6. Układ pomnika powinien odpowiadać warunkom monumentalności, tak w części figuralnej, jak i architektonicznej.

7. Terminem ostatecznym do nadsyłania prac konkursowych jest dzień 31go sierpnia 1887 roku do godziny 3. po południu.

8. Nazwiska sędziów będą przed terminem konkursu ogłoszone.

9. Pierwszą nagrodę w sumie trzech tysięcy zł. austr. otrzyma projekt, który jury uzna za najodpowiedniejszy.

Dwie drugie w kwotach 1500 i 1000 zł austr. otrzymają projekta stosunkowo najlepsze.

Projekta premiowane zostają własnością komitetu pomnika Mickiewicza.

10. Modele zaopatrzone odpowiedniemi godłami z dołączeniem zapieczętowanych kopert, mieszczących nazwisko i adres autora i z podobnemi godłami na wierzchu, nadsyłać należy za zwrotem pocztowych kosztów do Muzeum narodowego w Krakowie. Wszelkie objaśnienia i kosztorysy dla użytku jury winne być nadsyłane w osobnych kopertach.

11. Modele nadesłane po terminie konkursu, lub nieodpowiadające ściśle jego warunkom, będą od konkursu odsunięte.

Kraków 14. października 1886.

Z polecenia Komitetu *dr. Mikołaj Zyblikiewicz,* marszałek krajowy.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy i rygoryzantów wyznania mojżeszowego odbędzie się w piątek d. 22. bm. o 7. godz. wieczorem w sali posiedzeń Zboru izraelickiego.

Z izby sądowej.

Lwów 18. października.

(*Wampir.*)

(Dokończenie).

(*m.*) Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano oskarżonego Ambrucha, który twierdził, że jest niewinny. Na oficerach stracił 12.000 złr. i to go miało spowodować, że porzucił zawód lichwiarski i stał się „handełesem". Sztuka pisania i czytania jest dla oskarżonego dotychczas tajemnicą.

Odczytane zeznania nieszczęśliwego Kamberskiego stwierdzają, że Ambruch wiedział bardzo dobrze, iż podpis majora Strohe jest zfałszowany. Następnie przesłuchano świadków: majora E. von Strohe, kapitana Bąkowskiego i odczytano zeznania świadków kapitana Strzeleckiego i porucznika B. Stwierdzają one w zupełności akt oskarżenia.

Z odczytanych świadectw registratury wynika, że Ambruch karany już był za oszustwo, pobicie, obrazę honoru i inne przestępstwa, i że wytoczono mu w ostatnich latach kilkanaście procesów o oszustwo i lichwę. — Śledztwo dla braku dowodu musiano jednak zastanowić.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 18. października. Przewodniczy prezydent m. p. Dąbrowski.

Sekretarz prezydialny odczytał pismo dziękczynne p. ni Marcelowej Madeyskiej, za wyrażoną jej z powodu śmierci męża kondolencję. P. Madeyska przysłała zarazem oblig na 500 zł., płatny d. 1. listopada, a przeznaczony dla ubogich miasta Lwowa.

Z porządku dziennego nastąpił wybór pierwszego delegata jako zastępcy pierwszego wiceprezydenta. Wybrany został r. prof. Gryziecki.

Członkiem komisji dla dochodów niestałych wybrano r. p. Mik. Krasuckiego.

R. p Rewakowicz interpeluje prezydenta, czy znany mu jest projekt opodatkowania kolei państwowych, według którego o ile dotąd wnosić można jedynie Wiedeń ciągnąć będzie wszelkie korzyści. Interpelant mimo najusilniejszych starań nie mógł przyjść w posiadanie tego projektu, a należałoby go znać, ażeby módz wcześnie poczynić odpowiednie kroki celem poparcia zabiegów Koła polskiego we Wiedniu.

Prezydent odpowiada, że postara się o wspomniany projekt i przyrzeka uczynić wszystko, co będzie w jego mocy.

Na prośbę spadkobierców ś. p. Antoniego Chylińskiego postanowiono, 20.000 zł., które nieboszczyk legował na fundację rzemieślniczą, zostawić przy hipotece na 5 procent.

Do czynności wynikających z ustawy o pospolitem ruszeniu, będą przyjęci dwaj dyurniści z płacą 30 zł. umiejący po niemiecku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komisja dla przemysłu domowego i rzemieślniczego. Z Krakowa na posiedzenie krajowej komisji dla przemysłu domowego i rzemieślniczego wyjechali dziś członkowie tejże r. m. dr. Faustyn Jakubowski i dr. Ferdynand Weigel. Posiedzenie komisji odbędzie się jutro a na porządku dziennym znajdują się: wprowadzenie w życie szkoły ślusarstwa w Świątnikach, naukowych warsztatów tkackich w Horodence i Łańcucie, warsztatu powroźniczego w Radymnie, szkoły koronkarskiej w Muszynie i szkoły garncarskiej w powiecie ohrzanowskim.

Koncesja wstępna. Ministerstwo handlu udzieliło na pół roku koncesję hr. Arturowi Potockiemu do przedsiębrania wstępnych robót technicznych dla kolei lokalnej z Sierszy przez Trzebinię i Wadowice do Skawiec z ewentualną gałęzią do stacji w Trzebini na linji kolei Północnej i do stacji w Ryczowie albo Zatorzu na linji Transwersalnej.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielmożny Dr. Józef Roth, bawiący w Sędziszowie uleczył nas ze ślepoty przez umiejętne i szczęśliwe zdjęcie katarakty. Mamy teraz przywrócony wzrok i możemy dalej pracować, a nie mogąc się inaczej wywdzięczyć za ten bezinteresowny uczynek i za troskliwe pielęgnowanie składamy Wielmożnemu Dr. Rothowi, publicznie serdeczne podziękowanie.

Wiktorja Paśkowa z Wiercan.
Antoni Bujak z Ropczyc.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na umieszczony w dzisiejszym numerze inserat „Magazynów du PRINTEMPS."

Przegląd polityczny.

Lwów 19. października.

[O oświadczeniu hr. Taaffego w komisji językowej] Izby posłów pisze *Sonn- u. Montags-Ztg.*: „Państwo nie może nigdy żądać mniej, niż tego wymaga interes prawidłowej administracji i sądownictwa, i dlatego żąda od wszystkich swych urzędników znajomości języka niemieckiego. Państwo może jednak z uwzględnieniem istniejących stosunków wymagać więcej od swych urzędników i dlatego żąda, również w interesie prawidłowej administracji i sądownictwa, aby w krajach, zamieszkałych przez ludność mięszaną, posiadali urzędnicy znajomość także i drugiego języka krajowego. Kto w tem dalej idącem żądaniu państwa upatruje przeszkodę w poświęceniu się służbie państwowej, temu wolno obrać sobie inny zawód. To jest jedyna droga, wiodąca do praktycznego rozwiązania kwestji językowej, a Rząd ma tem większy obowiązek obrać tę drogę i postępować na niej konsekwentnie, im więcej oddaloną jest możliwość zasadniczego rozwiązania tej sprawy."

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 19. października. *Neue freie Presse* nawiązując do doniesienia *Dziennika Polskiego* o skargach wniesionych przez niemieckie Izby handlowe na Sądy galicyjskie, występuje przeciw polskiemu językowi urzędowemu w sądownictwie krajowem. Pisma półurzędowe ogłosiły przeciw argumentom opozycji w sprawie znanego rozporządzenia Prażaka, rozporządzenie byłego ministra sprawiedliwości Herbsta z r. 1868. *Presse* przytaczając to rozporządzenie dodaje ze swej strony uwagę, że polska przeszłość Galicji zezwalała na zaprowadzenie języka polskiego, skutki tego były jednak, jak się ze skarg wniesionych okazuje, pożałowania godne.

(OK) **Wiedeń** 19. października. *Pol. Corr.* ogłasza dziś uwagi godny list z Petersburga, w którym donoszą temu pismu, że Rosja zrzeknie się prawdopodobnie okupacji Bułgarji.

(OK) **Wiedeń** 19. października. Dotychczas nie było tu nowego wypadku zasłabnięcia na cholerę.

(R) **Wiedeń** 19. października. Na wczorajszem posiedzeniu przyjęło Koło polskie 14 głosami przeciw 12, wniosek Bilińskiego, odrzucający żądanie Czechów, aby wydawane były banknoty w językach wszystkich narodowości austrjackich. Odrzucenie to nastąpiło z uwagi, że tym sposobem cała ugoda mogłaby być zagrożoną (!!!) Dzieduszycki, Hausner i Abrahamowicz ostrzegali Koło przed tym krokiem niepolitycznym, gdyż Czesi mogliby tem samem prawem uchylić się od popierania naszych interesów.

(OK) **Wiedeń** 19. października. Wielką sensację sprawił tu artykuł *N. Allg. Ztg.*, w którym pismo to stara się wykazać, że ks. Aleksander nie powinien był zrzekać się tronu bułgarskiego. Artykuł ten wspomina trzykrotnie o niebezpieczeństwie wojny, czego dotąd organ kanclerski starannie się wystrzegał.

Budapeszt 18. października. Cholera przybiera bardzo uporczywy charakter. Wprawdzie zmniejszyła się dziś cyfra nowych wypadków, ale za to liczba zmarłych od czasu wybuchu epidemji jest dziś najwyższą. Zachorowało bowiem 23 osób, a zmarło 22.

Paryż 19. października. Carnot cofnie prawdopodobnie swoją dymisję.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby został minister spraw wewnętrznych Sarrien, tak mocno zaatakowany, że oświadczył, iż nie pozostanie nadal w gabinecie. Opuścił on salę, zapowiadając, że poda się natychmiast do dymisji. Słychać, że ministrowie Demole, Develle i Baihaut będą również żądać uwolnienia. W takim wypadku Freycinet pozostałby sam z radykałami w gabinecie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19-go października. Komisja ugodowa załatwiła siedm artykułów projektu cłowego. W ciągu dyskusji oświadczył minister handlu, że Rząd zamierza również zaprowadzić należytość statystyczną. Równoczesne zniesienie wolnych portów w Tryeście i Rjece jest zapewnione. Budowle portowe w Tryeście w r. 1887 wymagać będą około jednego miljona kredytu. Ministerstwo wystosowało do Rządu węgierskiego zapytanie, czy plany regulacji Dunaju około Bramy żelaznej są już uchwalone.

Wiedeń 19. października. Wbrew doniesieniu „Ajencji Havasa" o wrzekomem oświadczeniu Kaulbarsa, że tenże przed swym odjazdem objawił sferom kompetentnym cel swej misji i uzyskał zupełne ich poparcie, oświadcza *Fremdenblatt*, że w sferach wiedeńskich nic o czemś podobnem nie wiadomo. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że jenerał Kaulbars przybywszy do Sofji jako ajent dyplomatyczny wszedł w styczność ze swym kolegą niemieckim i austrjackim i zawiązał z nimi dobre stosunki, z tego jednak chcieć wyprowadzić wniosek, że obcy reprezentanci a zwłaszcza austrjacki, zgadzają się na każdy krok Kaulbarsa nie odpowiada ani sytuacji ani faktom.

Berlin 19. października. Na twierdzenie, że ks. Aleksander abdykował, aby zapewnić niezawisłość Bułgarji i przeszkodzić okupacji, odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*, że książę Aleksander przedewszystkiem swojem antyrosyjskiem zachowaniem się, potem rewolucją w Filipopolu a w szczególności abdykacją uczynił położenie Europy bardzo trudnem. Całe wmięszanie się Rosji, misja Kaulbarsa, obawa okupacji — nie istniałyby teraz, gdyby książę był spokojnie rządził i gdyby zawsze był pamiętał o swem pokrewieństwie z Rosją i że jej zawdzięcza swe powołanie — jak to uczynił podczas wyjazdu z kraju.

Moskwa 19. października. Polemizując z *Fremdenblattem* pytają *Mosk. Wied.*, na zasadzie którego artykułu traktatu berlińskiego wolno Stambułowowi rządzić Bułgarją oswobodzoną krwią rosyjską. Jedyny artykuł, który tu może być zastósowany, jest artykuł 6., podług którego tymczasowa organizacja aż do przeprowadzenia regulaminu organicznego powinna być poruczoną komisarzowi rosyjskiemu, któryby miał działać w porozumieniu z komisarzem tureckim i konsulatami innych mocarstw. Bułgarja posiada już wprawdzie własne ustawy, ale w obec tego, że detronizacja nie jest przewidzianą w konstytucji, wraca Bułgarja w to samo położenie, w jakiem się znajdowała w r. 1878. Konstytucja przewiduje wprawdzie rejencję, ale ta nie jest w sposób przepisany złożoną. W obec tego, że Battenberg się wyniósł, nie ma w Bułgarji innej władzy prócz władzy mocarstw. Żadne z nich nie uznało oficjalnie rejencji, wszystkie natomiast przyznały Rosji prawo wysłania komisarza (?).

Rosja zrobiła jednak koncesję i wysłała komisarza nie wyposażywszy go w środki dla energicznego poparcia swych żądań. Rosja liczyła na moralną powagę swego wpływu i szczere poparcie dwóch cesarstw, aby złamać opór Bułgarji. Tymczasem okazuje się z artykułu *Fremdenblattu* w jakim kierunku były podszepty konsula austrjackiego w Sofji (?). Artykuł kończy się słowami: Ciężkie doświadczenie pouczyło nas, jakiemi smutnemi następstwami grozi taka przyjaźń. Czas już, aby sobie prosto zaglądnąć w oczy i skończyć raz z politycznymi karłami bułgarskimi.

Sofja 19. października. Pierwszy numer francusko-bułgarskiego dziennika *Liberté* zajmuje się przeprowadzonemi wyborami i dochodzi do wniosku, że Rząd powinien jak najspieszniej zwołać Sobranje i postarać się o wybór księcia. Jeśli w wytkniętym kierunku nie będzie postępował wówczas dopuści się zdrady kraju.

Sofja 19. października. Kaulbars przybędzie we środę do Lompalanki a we czwartek do Sofji.

Paryż 19. października. Na posiedzeniu Izby deputowanych interpeluje Marel w sprawie wypadków w Vierzon i gani zachowanie się władzy. Inni deputowani radykalni przemawiają w tym samym duchu. Sarrien usprawiedliwia postępowanie Rządu, który pragnął utrzymać porządek i wolność. Posłowie radykalni przedkładają wniosek wyrażający ubolewanie z powodu użycia gwałtu. Proal wnosi udzielenie Rządowi wotum ufności. Izba przyjęła jednak, mimo że się Rząd przeciw temu oświadczył, zwykły porządek dzienny. Sarrien opuścił salę obrad i oświadczył że się poda do dymisji.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 18. październ. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 192 50 do 197 —, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223 25 do 226 25, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220 —. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 — do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100.— do 101·—, Tow. kred. gal. ziem 4% 93 50 do 94 50. Banku krajowego 4½% w. a. 96 — do 97 25, banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 99 80 do 100 80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 50 do 103 50. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galic. 5% 104 25 do 105 25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1877 6% 103 50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1886 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 — V. Moneta Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5 86 do 5·96, Napoleondor 9 86 do 9·96, Pół-imperjał rosyjski 10 22, do 10 32, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·17½ do 1·19½, 100 marek niemieckich 61 10 do 61·75, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń d. 19. października godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 280·60, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 210 25, Kolej Karola Ludwika 194·75, Połudn. 109 25, Renta papierowa 82 75, Listy zastawne galic. banku h. poł. 101 25 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·92, Rubel papierowy 1 18¾. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń d. 18. października godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 23·—, Węg. akcje kredyt 288·—, Akcje anglo-austr. 109·—, Akcje banku Union 210·—, Akcje Karola Ludwika 194·50, Akcje kolei północnej 231·—, Akcje kol. południowej 109·—, Akcje kolei Alföldzkiej 187·75, Akcje Staatsbahn 242·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172 —, Wiedeńskie losy 124 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54 25, Galicyjskie oblig. indemn 104·50, Losy regulacji Cisy 123 80, Losy Länderbanku 217·50, Węgierska renta 103·55, Akcje banku związkowego 102 75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18½. Węgierskie losy 121 —, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: podnoszące.

Paryż 3% Renta 82 40.

Telegramy zbożowe d. 18. października. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26 75 do 27·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·75 do 8 77 złr., rzepak (na październ.) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (październ.) 148 50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 35 75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 kilgr. 51 10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: d. 19. października: 13 — do 13 25. Brema: 6 30 do —·— Hamburg: 6 30 na październ. 6 30. na paźdz.-grudz. 6 35. Antwerpja: na październ. 15⅛. New-York: 6 75. Filadelfia: 6·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. października 1886 r

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Rey, z Psar, G. hr Pruszyński, z Rosji. A. Noel, z Komarna. I. Wraicki, z Lachowic podróżnych. L. Eisenberg, ze Złoczowa. F. Weiss, z Brodów. K. Warber, ze Złoczowa. E. G. Baruch z Podgórza pod Krakowem.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Udrycki, ze Stanisławówki. K. Jaworski, z Ostrowczyka. M. Krzysztofowicz, z Czerniowiec. I. Geperth, z Wiednia. M. Piątkowski, z Oleska. I. Strutyński, z Kupczyniec. M. Kopriwnik, z Schönberga. I. Florkowski, z Rosji. S. Frankowski, z Trzebówki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.